

Więzienie za linkowanie do pirackich treści

25 września 2013

Prawo przewidujące do 6 lat więzienia za linkowanie do utworów chronionych prawem autorskim może być wprowadzone w Hiszpanii. Czy wsadzanie ludzi do więzienia naprawdę pomoże gospodarce i przychodom artystów?

Hiszpania to kraj, w którym wymiar sprawiedliwości prezentował całkiem rozsądne podejście do praw autorskich i piractwa. Sądy w tym kraju uznawały, że nie można blokować serwisów oferujących linki do materiałów chronionych. Niestety hiszpańscy politycy inaczej patrzą na te sprawy. Pod naciskiem USA udało się już wprowadzić tzw. prawo Sinde, przewidujące cenzurę w imię walki z piractwem.

Teraz Hiszpania robi kolejny antypiracki przeskok. Rząd tego kraju zgodził się na poprawki w kodeksie karnym, które przewidują karę do 6 lat więzienia dla osób, które dla zysku ułatwiają dostęp do „pirackich” plików. Nowe prawo przewiduje kary dla osób czerpiących zyski z linkowania zarówno „bezpośrednio”, jak i „niebezpośrednio”. Twórcom przepisów chodziło o to, aby karać osoby zarabiające np. na reklamach, a udostępniające jakieś linki do „pirackich” treści.

Przepisy mogą wejść w życie nie wcześniej niż na wiosnę 2014 roku. Mają być skonstruowane tak, aby nie zaszkodziły wyszukiwarkom, tak przynajmniej podaje Reuters.

Przepisy wzbudzają oczywiście dyskusje, o której wspomina m.in. hiszpański El Pais. Nowe prawo będzie przede wszystkim nieprecyzyjne. Często można dyskutować o tym, co jest wyszukiwarką i co to znaczy „niebezpośredni zysk”. W przypadku naruszenia praw autorskich trudno mierzyć, jak znaczące jest dane naruszenie.

Dlaczego hiszpański pomysł zaliczyliśmy do absurdów własności intelektualnej? Ponieważ absurdem jest tworzenie drakońskiego prawa tylko na pokaz. Z pewnością nowe prawo nie pozwoli na całkowite wyeliminowanie serwisów pirackich z internetu. Naiwny jest ten, kto sądzi, że wsadzanie administratorów stron do więzienia jakkolwiek pomoże sprzedaży muzyki. Jeśli ktoś pójdzie za kratki, wygeneruje to tylko nowe koszty po stronie społeczeństwa.

Po co zatem Hiszpania to robi? Nawet Reuters sugeruje, że jego to efekt nacisków amerykańskich. Jak powszechnie wiadomo USA prowadzi listę „krajów pirackich” (Special 301 Watch list) i wiele krajów unika znalezienia się na tej liście. Właśnie dlatego politycy tworzą antypirackie prawo na pokaz. Wycieki Wikileaks potwierdzały, że amerykańscy dyplomaci naciskali na hiszpańskich polityków w zakresie własności intelektualnej.

Tak więc rząd Hiszpanii jest gotów wsadzać do więzienia swoich obywateli za linkowanie do materiałów pirackich, a to wszystko, by przypodobać się USA. To jest absurdalne. Być może część polityków nie bierze pod uwagę nacisków USA, ale wierzy, że zamykanie ludzi do więzienia naprawdę napędzi sprzedaż muzyki i filmów. To jest jeszcze większy problem, ale już wiele napisano o tym, że ta antypiracka logika w praktyce nie działa.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)